

PIERWSZY RAZ

Abba wyśpiewała swój kolejny przebój, a „Lato z radiem” nadawało go na przemian z ostatnią piosenką Maryli Rodowicz. Błyszczące szorty i bananowe spódnice królowały w rewii letniej mody.

Marta poddała się z radością letniemu rozleniwieniu. Wczasy z rodzicami nad morzem odbierała niczym powrót do najwcześniejszego dzieciństwa. Domki ośrodka „Metalowiec” były czyste i wygodne, a stołówka serwowała zupełnie znośne posiłki. Pogoda dopisywała również. Dzień w dzień słońce, a zatem plaża i zwariowane kąpiele w chłodnych falach Bałtyku. Wieczorem – cudowne spacerunki szeroką drogą biegnącą wewnątrz wąskiego pasa lasu, który usadowił się między wydrami a brzegiem uspiętego przybrzeżnego jeziora.

Nie tęskniła za licealnymi koleżankami ani kolegami. Czowała się świetnie z mamą i tatą, którzy byli przecież jeszcze młodzi i pełni energii, więc co raz wymyślali jakieś zwariowane zajęcia. Ale oczywiście żywiołem ich wszystkich była przede wszystkim piaszczysta plaża, na której powstawały niezdojane fortece i na gdzie można było przy pewnej dozie cierpliwości wynaleźć w wyschniętych wodorostach drobiny bursztynu.

Bywała w ciągu dnia pora, kiedy rodzice zostawiali Martę na plaży samą. Na godzinę lub dwie szli do domku zrobić wyimaginowane porządki czy poszukać jakiejś nagle nieodzownej rzeczy. Kiedy wracali, byli zwykle nieco zmęczeni, ale niezmiennie uśmiechnięci; i zawsze wtedy trzymali się za ręce.

Kiedy Marta zostawała sama, brała do rąk książkę, której poza tymi chwilami dnia nie miała czasu czytać. Była to któraś z owych wielkoobjętościowych lektur, zadana przez niewdzięczną polonistkę na wakacje.

Mężczyzna, który stanął za kretonowymi osłonkami ich rodzinnego grajdołka, wydał jej się osobnikiem między trzydziestką a czterdziestką. Opalony, dobrze zbudowany, w modnych – z całą pewnością zagranicznych – kąpielówkach.

– Co panienka czyta? – zagadnął ze staroświecka.

– Nic ciekawego. Lektura.

Poszedł, nie odzywając się już do Marty. Zresztą zaraz wrócili rodzice. Rozświergotani, z głowami pełnymi nowych pomysłów i cudem zdobytych orzeźwiających arbuzem.

Tego wieczoru, jak każdego dnia, zasnęła ledwie przykładając głowę do poduszki. Obudziła się w środku nocy ze ścierpiętymi udami, czując w skroniach silne uderzenia pulsu. Ale natychmiast przyszło miłe rozluźnienie i zniewalające rozleniwienie. Zasnęła.

Rano – nie wiadomo dlaczego – pomyślała o tamtym mężczyźnie, który podszedł do niej na plaży. Przypomniała sobie również nocne przebudzenie.

„Mój pierwszy” – wyszeptwała.

OSTATNI RAZ

Życie stało się nudne. W pewnym momencie.

Określony poziom dobrobytu. Stała praca. Jego i jej. Dobrze uczące się dzieci, najczęściej nieobecne, bo zajęcia pozalekcyjne mające spełnić ambicje męża Marty, zajmują im popołudnia i wieczory. Lato, wyjazd do Chorwacji ze starymi znajomymi. Te same zachowania, te same dowcipy.

Marta od jakiegoś czasu zaczęła porównywać swoje życie z obrazem życia swoich rodziców, jaki zapamiętała z dzieciństwa. Oczywiście na niekorzyść. Zdecydowanie na niekorzyść. Tam była wesołość, beztraska, ciągle nowe pomysły, rozległe zainteresowania – i to wszystko na kontrastowym tle siermieżnej rzeczywistości PRL-u. I coś jeszcze. Teraz już nie miała wątpliwości, że to, co niegdyś odbierała jedynie w sferze domysłów, było łączącą jej rodziców ogromną namiętnością. Przypominała sobie różne sytuacje, na które w dzieciństwie nie zwracała uwagi. Dzisiaj wiedziała, że ta para kochanków każdą dogodną chwilę wykorzystywała na pieszczoty i zbliżenia. A nie było to przecież łatwe w małym mieszkanku w bloku.

Tak ją to nurtowało, że kiedy odwiedziła matkę wprost zapytała:

– Posłuchaj, czy wy z ojcem często się kochaliście?

Mama uśmiechnęła się. Ten jej uśmiech...

– Martusiu moja. Szaleliśmy za sobą. Robiliśmy to w każdej wolnej chwili. Nie wiem, może to ja, zupełna wariatka, moje zachowanie... Wystarczyło, że on mnie dotknął – i już byłam na granicy spełnienia. Ale to chyba po prostu miłość. Zwariowana, szalona, wielka miłość.

Marta wracała do domu smutna. Co się stało? Co się z nią stało? Zanim wyszła za męża, miała kilku chłopców, z którymi odprawiała w łóżku istne szaleństwa. A pierwszy raz poczuła to cudowne wezbranie ciała, już gdy miała piętnaście lat. Przyszło do niej pewnej gorącej nocy, kiedy była z rodzicami na wczasach nad morzem. Potem przeżywała to często i bardzo intensywnie; sama, albo z kimś. Zawsze było to piękne i napełniało ją dobrą energią. Również pierwsze miesiące po ślubie nosiły piętno namiętności, jednak kontakty z mężem stały się wkrótce rzadkie i powierzchowne. Początkowo rekompensowała to sobie ukradkowymi pieszczotami w małżeńskim łóżku. Miała dwa przelotne romanse, ale zupełnie nieudane. A

potem właściwie zapomniała, czym jest seks i czym jest orgazm. Bywało, że budził ją w nocy stan napięcia, który jednak nie kończył się spełnieniem. Sen był szybszy.

Wracała do domu inną drogą niż zwykle. Odpychając od siebie myśl, że idzie tędy w pewnym konkretnym celu, wmawiała sobie, iż ta odmiana drogi jest takim małym wyłamaniem się z codzienności. Sama się sobie dziwiła, gdy pewnym krokiem weszła do sklepu z gadżetami erotycznymi.

– Wibrator? – zupełnie obojętnie zapytał pozbawiony najmniejszego rysu męskości sprzedawca. – Musi pani wybrać.

Wskazał na półki, na których leżało kilkadziesiąt wibratorów różnej wielkości, koloru i kształtu. Wybrała urządzenie średnich gabarytów, ale z dobrze wykształconym zakończeniem. Zdziwiła ją cena. Wydawało się jej, że to będzie kosztowało majątek.

– Prawo wartości – wyjaśnił sprzedawca. – Duże obroty.

Elegancko, wręcz fantazyjnie zapakował zabawkę.

– A może jeszcze jakiś afrodyzjak? Mamy błyskawicznie działające tabletki dla pań.

W domu natychmiast ukryła wibrator w bielizniarce, ale kiedy się przekonała, że nie ma męża, trzęsącymi się z podniecenia dłońmi wypróbowała nowy nabytek. Efekt był tak silny, że długo siedziała na sedesie, nie mogąc przyjść do siebie.

– Źle się czujesz? – Wróciła do rzeczywistości na głos męża. Szybko schowała wibrator, dziwiąc się, jak mogła nie usłyszeć, kiedy małżonek wchodzi do domu.

Po kolacji siedziała długo przed telewizorem. Mąż i dzieci już dawno spały, gdy zrobiła sobie herbatę i przełknęła dwie czerwone tabletki. Odczekała pół godziny i zamknęła się w łazience. Odkręciła kran i weszła do wanny, choć woda była prawie wrząca. Było tak gorąco, że momentalnie znalazła się na granicy rzeczywistości.

Miała wrażenie, że jest młodą dziewczyną i leży na rozgrzanym pisaku nadmorskiej plaży. Gdy była już blisko spełnienia, wydało się jej, że pochyla się nad nią przystojny, pięknie opalony mężczyzna. Coś mówił, ale nie usłyszała, bo niewiarygodnie silny skurcz ścisnął jej podbrzusze, tak silny, że poczuła ból, który następnie zaczął szybko wędrować w górę i zatrzymał się w końcu w okolicach mostka. I potem już nic więcej nie było.